

ROZDZIAŁ VII

CZAS PEŁNI

PRAWO RODZAJU



Rodzaj jest we wszystkim;
wszystko ma swoje męskie i kobiece pierwiastki
(aspekty);
rodzaj manifestuje się na wszystkich poziomach
(płaszczyznach)

— Kybalion

Warszawa jest dla mnie składnicą znajomych (...). Tu trzeba być szybkim i twardym, inaczej trudno to przeżyć, riposty muszą być natychmiastowe i na punkt. A ja bez kropli alkoholu, wypruty, konwersacyjnie nieagresywny; niemal łup byle kogo. Czułem się staro i niesłusznie. W tych warunkach, przyznać trzeba, Bogna była jak z nieba. (...).

Wyglądała ślicznie – wysoka, smukła, ciemna, bez krzty chemii na cienko skrojonej twarzy, włos w kurtynę, koloryt i pełnia ramion i piersi (...). I ustylizowana odpowiednio na nieśmiałość pensjonarki, co to już wie, co w niej siedzi, ale jakoby nie wie, co z tym zrobić. Bezbłędna stylizacja. Starsze panie uwielbiają natychmiast poradzić, podzielić się tym, co wiedzą i co już samemu nie wychodzi. Panom pocą się ręce. Idąc, otwierała szpaler spojrzeń, i ja to lubię. (...).

Nie puszczała mej ręki z lekko wilgotnej dłoni – pierwszy taaaki bal w życiu! – całowała mój policzek w tańcu, nie można jej było oderwać od mojego zmęczenia i rozdrażnienia. Była grzeczna, nieśmiała, oddana, czyli taka, o jakiej wiedziała, że ja chcę, aby była. Na pokaz? Taktyka? Chyba nie. Instynkt mówił jej, że jeśli my mamy dalej ze sobą, to teraz, w tej chwili, musi być pomocą, której potrzebuję. (...). Czy mogłem wytrwać w swych zamiarach, po tylu darach? Mogłem, bo znam procent przetargu, który jest w każdym odruchu Bogny. Wiedziałem, że jeśli okażę choć trochę sentymentalności i skwituję jej wysiłek, Bogna pójdzie jak dobry pięściarz za ciosem, prosto w wyłom przychylnej czułości. Czy mogłem być obojętny wobec jej sukcesu, który był moim sukcesem? To trudniej. Nigdy nie

wstydzilem się próżności, ani przed innymi, ani przed sobą. Słyszałem: „Jaka wspaniała dziewczyna... Jak on to robi? Przy swoim wzroście, braku pieniędzy i perspektyw?” Za to należała się Bognie wdzięczność.

Odprowadziłem ją nad ranem do żelaznej furtki i powiedziałem: „Bądź zdrowa. Życzę ci szczęśliwego roku.” Miało to oznaczać koniec balu i w ogóle. Powiedziała prosto i z wielką pokorą: „Strasznie dziękuję za dzisiejszy wieczór...” Czyli dziecinnie, na pokaz i ze smutkiem.

Był wiatr i mróz, jak to nad ranem w styczniu na Nowowiejskiej.

Leopold Tyrmand, Dziennik 1954



Ostatnie z wielkich praw hermetycznych, zamykające ezoteryczną opowieść o działaniu Wszechświata, opisuje „drugi biegun” procesu tworzenia, to znaczy zdolność do odradzania się i odnowy (regeneracji) poprzez jednoczenie się męskich i żeńskich aspektów istnienia. Naszą wspólną podróż z Kybalionem zakończymy wędrówką po „Czasie Pełni”, który wyobraża siódme hermetyczne prawo rodzaju, zwane też prawem płci. Brzmi ono:

Rodzaj jest we wszystkim;

wszystko ma swoje męskie i kobiece pierwiastki (aspekty);

rodzaj manifestuje się na wszystkich poziomach (płaszczyznach)

Prawo to mówi, że wszystko, co istnieje, posiada elementy męskie i żeńskie.

PROŚCIEJ MÓWIĄC

W tym rozdziale słowa „męskie” i „żeńskie” oznaczają symboliczne tryby działania – na przykład inicjowanie i przyjmowanie, kierunek i potencjał. Nie są diagnozą płci, charakteru ani społecznej roli człowieka.

To ostatnie z praw hermetycznych na pozór może wydawać się niepotrzebne: przecież o dwoistej naturze rzeczywistości mówiły już inne prawa, na przykład powiązania (II), biegunowości (IV) czy rytmu (V). Po co zatem dodatkowe prawo płci, które tylko komplikuje całą sprawę i w jakiś sposób ją trywializuje, sprowadzając akt stworzenia do pospolitego seksu? Czy prawo rodzaju to najniższe z praw, ukazujące działanie wyższego porządku w fizjologicznych detalach, czy przeciwnie – ukoronowanie całej ezoterycznej drabiny reguł, które rządzą wszelkim bytem? Jest na „górze” czy na „dole” hierarchii praw hermetycznych?

A może znajduje się gdzieś pośrodku?

Można powiedzieć, że prawo rodzaju stanowi niezwykle elegancką klamrę całego hermetycznego rozumowania, ponieważ wskazuje jednocześnie na ostateczny efekt i na pierwszą przyczynę stworzenia. Prawo rodzaju odkrywa przed nami sekret samej istoty procesu kreacji, którego biologiczna prokreacja (rozmnażanie) jest jedynie drobną częścią. Mówi o zaklętej w naturze wszelkiego bytu upartej chęci istnienia oraz zdolności do trwania i przekształcania się, do powielania i regeneracji.

Daje odpowiedź na słynne pytanie Leibniza: „Dlaczego istnieje bardziej coś niż nic?”, a także nadaje sens pozostałym trzem prawom zmiennym: biegunowości, rytmu oraz przyczynowości.

Badając to prawo możemy poczuć się tak, jakbyśmy wybrali się na wycieczkę do wnętrza Uniwersalnego Umysłu i chodząc po ścieżkach Jego snów, zarazem podglądali na monitorach sam proces śnienia/tworzenia. Mam nadzieję, że to, co tam znajdziemy, okaże się choć trochę mniej skomplikowane od tego, co pisze Leopold Tyrmand o relacjach męsko-damskich.

DWIE POTĘGI

To, co znamy pod nazwą „pierwiastka” żeńskiego i męskiego, jest w rzeczywistości manifestacją potężnych, archetypowych sił, których obecność wyczuwał nasz gatunek od zawsze – w sobie i wokół siebie. Te pierwotne, twórcze moce nieustannie przenikają wszystko, co istnieje, ich wzajemne oddziaływanie rodzi i podtrzymuje wszelki byt, a zarazem prowadzi go do zagłady, bo przecież wszystko, co ma swój początek, musi mieć też swój koniec.

Użyte w nazwie prawa słowo „rodzaj” wiąże się z łacińskimi *genus* („rodzaj”) i *generare* („rodzić, tworzyć”). Płeć jest tylko jedną z wielu manifestacji tej twórczej potęgi, której istotą jest nieustanne napięcie między elementem czynnym i biernym, ideą i tworzywem, duchem i materią.

Mamy na to w języku ogromną liczbę słów, bo działanie prawa rodzaju dostrzegamy wszędzie: w cyklach życiowych gwiazd, roślin i zwierząt, w dziełach sztuki i procesie ich kreacji, we wnętrzu atomu i ludzkiego mózgu, w symbolach, snach i naszych własnych ciałach. Mówimy o narodzinach i śmierci (obiektów kosmicznych, istot żywych), o świetle i ciemności, pozytywnym i negatywnym ładunku cząsteczek, „dodatniej” ciemnej materii i „ujemnej” ciemnej energii, konkretnej jawie i nieuchwytnych snach, percepcji i intuicji, myśleniu i uczuciach, aspekcie aktywnym i pasywnym, wreszcie – pierwiastku męskim i żeńskim.